

STANISŁAW K. PAPIERKOWSKI

CZY NOWA KONWENCJA JĘZYKOWA?

(TEMAT DO DYSKUSJI)

W roku 1963 ukazał się w Lublinie kolejny, 8—9 zeszyt „Językoznawcy”, studenckiego ogólnopolskiego pisma językoznawczego. Zeszyt ten poświęcono w całości (w jego części merytorycznej) zjawisku dziś niezwykle znamionnemu, wiążącemu się bezpośrednio z procesem rozwoju języka polskiego, w jego składniku integralnym, jakim jest — obok budowy gramatycznej — słownictwo. Okazuje się, że najmłodsze, studenckie środowisko językoznawcze z niezwykłą uwagą śledzi to, co dzieje się obecnie w naszej mowie; proces narastania nowego słownictwa pilnie rejestruje i zanotowane fakty komentuje, posługując się wypracowanym i przygotowanym przez starsze pokolenia językoznawców aparatem naukowym.

Warto odnotować problematykę nurtującą najmłodsze pokolenie naszych kolegów. Na treść ostatniego zeszytu ich „Językoznawcy” składają się następujące „rozprawy i materiały”:

1. T. Okńczyc, W. R. Rzepka (UAM, Poznań), *Stan badań nad żargonami i słownictwem środowiskowo-zawodowym* (z bibliografią);
2. *Próba wyjaśnienia terminów: język, dialekt, gwara, żargon* (Praca zbiorowa studentów IV roku KUL, Lublin);
3. K. Leśniewska (UW), *Współczesna gwara studentów warszawskich*;
4. J. Bartmiński, M. Buczyński, I. Niewęgłowska (UMCS, Lublin), *Słownictwo środowiskowe studentów lubelskich w okresie 1957—1961*;
5. S. Wysłouch, H. Zacharczuk, A. Smuszkiewicz (UAM, Poznań), *Żargon uczniowski w Polsce (próba charakterystyki)*;
6. A. Nagłowska (WSP, Opole), *Niektóre zagadnienia z tzw. „gwar uczniowskiej” trzech szkół powiatu kłobuckiego*;
7. S. Bik (UW), *Z gwary szkolnej w beletrystyce drugiej połowy XIX wieku*;
8. H. Stodulska (WSP, Opole), *Język myśliwski na podstawie utworów „Zając” A. Dygasińskiego, „Moje przygody łowieckie” i „W puszczy” J. Ejsmonda*;
9. S. Bąba (UMK, Toruń), *Proces redukcji zbędnego elementu słownego w języku szyldów*;
10. *Kwestionariusz do badań gwary studenckiej*.

Nie o recenzję — choć publikacja na nią w pełni zasługuje — chodzi zawartości cennego zeszytu „Językoznawcy”, ani o polemikę — mimo że dość jest do niej powodów — z autorami wymienionych artykułów (bez 8. i 9.), ale o coś znacznie ważniejszego, co nasuwa się uwadze i na podstawie tych artykułów i w świetle własnej obserwacji. Chodzi mi mianowicie o próbę odpowiedzi na trzy zasadnicze — jak mi się wydaje — pytania:

- 1) Gdzie trzeba szukać genezy neologizmów współczesnego polskiego środowiska studenckiego?
- 2) Czy i jakie funkcje wyznaczają temu słownictwu jego twórcy?
- 3) W jakim stopniu słownictwo to wskazuje na rodzącą się nową konwencję językową?

Próbe odpowiedzi na pytanie pierwsze należy zacząć od przedstawienia — oczywiście tylko w wyborze — materiału, tj. studenckich neologizmów językowych. Autorzy wymienionych artykułów zebrali materiał bardzo bogaty — choć na pewno nie kompletny —, trafnej dokonali jego selekcji i klasyfikacji, przytoczę jednak materiał z własnych zbiorów.

1. Wyrazy i wyrażenia. *A jak!* 'oczywiście!'; *alpaga* (wina) 'butelka (wina)'; *artysta wiejski* 'śpiewający na korytarzu „Akademika” po godz. 23'; *balkony* 'piersi kobiece'; *blednica* 'blondynka'; *bromek* 'czarna kawa w stołówce akademickiej'; *bufory* 'piersi kobiece'; *ciof* 'pociąg kolei żelaznej'; *chromolić* 'nieprzewoźnicie lekceważyć'; *cycuś!* 'wspaniale!'; *działać* 'mówić'; *dziewica na lewo* 'kociak'; *froterka* 'głowa z krótko przyciętymi włosami'; *kaczor* 'stara studentka z ostrym językiem'; *kosa* 'zdobywający świetne wyniki!'; *kształcić się* 'kształcić się'; *łagawy* 'gruby'; *łopata* 'Biblioteka im. H. Łopacińskiego w Lublinie'; *miazgawy* 'szmatławy'; *mowa-trawa* 'bzdurzenie'; *no, to szufla!* 'wobec tego-zgoda!'; *obciach* 'przykrość'; *okrągłak* 'nierozgarnięty młodzieniec'; *odprulić się* 'bardzo elegancko się ubrać'; *piersiówka* 'butelka wódki przyniesiona pod bluzą'; *skież* 'skąpiec'; *spodzień* 'spodnie'; *szkudny* 'wstrętny'; *tuszowata* 'dziewczyna dobrze wyglądająca'; *zalimonić się* 'upić się'; *z bokowca* 'z boku'; *zółtek* 'wymoczek' i wiele innych.

2. Zwroty. *Coś mi skalało* 'coś zgubiłem'; *idź pod koło* 'idź do diabła'; *jak ci w gębę?* 'jak się po tym czujesz?'; *jak w jajku* 'dobrze, świetnie'; *kij ci w oko* 'idź do diabła'; *pójsz na kir* 'upić się'; *wachlować się* 'uważnie słuchać'; *wisi mi to* 'nic mnie to nie obchodzi!'; *założyć mowę* 'zacząć mówić' itp.

Oceniając przytoczony materiał ze stanowiska czysto opisowego, nietrudno jest stwierdzić, że:

1. słownictwo studenckie różni się wprawdzie od ogólnopolskiego — potocznego i literackiego —, ale podstawę leksykalną dla pewnych jego elementów odnajdujemy w tym właśnie słownictwie, tylko że elementy te w żargonie studenckim mają swoistą wartość metaforyczną;

2. powoływane do życia neologizmy studenckie opierają się w zasadzie a) na pniach ogólnopolskich, z którymi łączą się powszechnie praktykowane formanty, b) na pniach obcych traktowanych morfologicznie jak swojskie, c) na różnorodnych kompozycjach słowotwórczych, d) na derywacji wstecznej;

3. na wyraźnej skłonności do tworzenia deminutiwów;

4. na równie wyraźnej tendencji do zmiany brzmienia wyrazów, z utrzymaniem jednak znaczenia elementów przejmowanych z innych środowisk językowych.

W związku z tą ostatnią tendencją nasuwa się kwestia oryginalności studenckich neologizmów, tzn. pytanie, w jakim stopniu wszystkie elementy leksykalne studenckiego żargonu wolno uznać za wyłączną własność tego środowiska, w jakim zaś są to fakty przejmowane z innych środowisk żargonowych, np. złodziejskiego. Odpowiedź na to pytanie znajduje się w analogii. Kiedy mianowicie chodzi o neologizmy językowe właściwe osobnikowi czy grupie — np. pisarzy —, nie wahamy się twierdzić, że o odrębności języka osobniczego, o jego indywidualności nie decydują wyłącznie struktury całkowicie własne, zupełnie oryginalne, ale i — przynajmniej w pewnym stopniu — struktury przejęte od innych i przyswojone. Wydaje się, że wszystko to, co przejmujemy od kogoś innego, by przyswoić sobie jako nas samych charakteryzujące, stanowi naszą własność na równi z tym, co kształtujemy w sobie samodzielnie, oryginalnie. Zresztą, czy możliwa jest twórczość językowa całkowicie oryginalna, nie mająca żadnego oparcia w tym, co już było i co jest w języku? Najbardziej nawet śmiałe i zaskakujące neologizmy językowe mają przecież zawsze jakieś oparcie, bądź w pierwiastkach rodzimych, bądź obcych i to niezależnie od tego, czy oparcie takie wykryć i ustalić umiemy czy nie umiemy.

Podobnie ma się rzecz z neologizmami studenckimi. Nie zawsze możemy dociec ich pochodzenia, dość często nie umiemy znaleźć ich motywacji w kontekście czy

konsytuacji, równie też często świadomość o ich przejściu z innego środowiska żargonowego nie przeszkadza w uznawaniu ich za swoiste dla środowiska studenckiego. Nie ma więc żadnego powodu do ich klasyfikacji na: typowe i nietypowe, wszystkie bowiem jawią się po to, by w języku współczesnego polskiego studenta lub szerzej: w języku współczesnej polskiej młodzieży pełnić wyznaczone im funkcje.

Jaka jest jednak ich geneza? Jakie są powody powoływania ich do życia?

Rozmaicie na tę sprawę patrzono i patrzy się w środowiskach badaczy języka i językowego stylu. Z poglądów najnowszych przytoczyć należy stanowisko Danuty Buttler, której zdaniem „Przyczyną szerzenia się wyrazów środowiskowych w języku ogólnym jest ich pewnego rodzaju egzotyczność i ekspresywność na tle «codziennego» szablonowego słownictwa. Użycie ich jest wynikiem swoistego snobizmu językowego, kokietowania ich społecznym rodowodem, chęci odróżnienia się od ogółu lub zamianifestowania pewnych stanów emocjonalnych”¹. A więc: snobizm, maniera lub wyraźnie funkcja impresywna. Ale to pomieszanie genezy z celowością. Czy można jednak inaczej?

Maniery jako podłoża neologizmów studenckich dopatrzyła się K. Leśniewska, maniery stylistycznej, o której tak pisze: „Każdą gwara środowiskowa czy zawodowa różni się od innych gwar przede wszystkim słownictwem. Właśnie w zakresie słownictwa poszczególnych gwar można wyróżnić pewne maniery stylistyczne. O manierze stylistycznej jakiegóż gwary możemy mówić wtedy, kiedy używa się dużo form zdrabniających o charakterystycznym zabarwieniu, przesadnie ugrzeczniczonych zwrotów itp. We współczesnej gwarze studentów warszawskich też występuje pewna maniera stylistyczna. Przejawia się ona między innymi tylko w pewnym zakresie znaczeniowym. Tak np. na określenie „młodej kobiety” używa się wielu rzeczowników o odcieniu pieścizliwym [...]”².

Ta sama autorka zwróciła również uwagę na inne źródło neologizmów, którym jest zjawisko eufemii³.

Innego zdania są J. Bartmiński, M. Buczyński i I. Niewęglowska, dla których słownictwo studenckie, jako „*par excellence* emocjonalne, pozbawione jest podstawy obiektywnej”, przy czym jego genezy dopatrują się w chęci wyrażenia „pewnej postawy wobec świata, znamionującej się wisielczym humorem i drwiną, fantazją i poczuciem niezależności, lekceważeniem wszelkich konwenansów społecznych i nieżywciowych zakazów, norm itp. Istotnym składnikiem tej postawy jest także pewien materializm i realizm życiowy, przybierający niekiedy odcień cynizmu”⁴.

Przytoczone tu poglądy, aczkolwiek słuszne, nie wyczerpują zagadnienia; nie są one pełną, zadowalającą odpowiedzią na pytanie dotyczące genezy studenckich neologizmów. Skoro wiadomo, że wszelkie neologizmy językowe rodzą się jako symbole językowe konieczne do nazwania przejawów nowych potrzeb społecznych — jako że każde nowe zjawisko w otaczającej nas rzeczywistości obiektywnej i każde takie zjawisko w naszej rzeczywistości subiektywnej znajduje natychmiast swój znak w obrębie języka — nie inaczej rodzą się neologizmy studenckie. Są wśród nich struktury różne: od przyjemnych, w treści i formie, do dziwolągów i językowych „nowopotworów”, od znaczeniowo prostych i łatwych do zrozumienia do takich, których znaczenia nie sposób odczytać, nawet przy pomocy pełnego aparatu badań językoznawczych. Jakież to więc — szeroko rozumiane — potrzeby społeczne każą powoływać do życia te wszystkie neologizmy? Działają tu oczywiście czynniki różne.

¹ D. Buttler, *Słownictwo środowiskowo-emocjonalne we współczesnej polszczyźnie*, „Poradnik Językowy”, 1959, s. 68.

² K. Leśniewska, *Współczesna gwara studentów warszawskich*, „Językoznawca”, 1963, z. 8—9, s. 51.

³ K. Leśniewska, l. c., s. 56.

⁴ J. Bartmiński, M. Buczyński, I. Niewęglowska, *Słownictwo środowiskowe studentów lubelskich w okresie 1957—1961*, „Językoznawca”, 1963, z. 8—9, s. 63—64.

Kiedy pytanie takie zadajemy pod adresem neologizmów Naruszewicza, Kraśńskiego, Norwida, Wyspiańskiego czy Leśmiana, odpowiedź na nie wydaje się bardziej prosta. Oto poeta, dla którego słowo jako istotne tworzywo utworu jest podstawowym środkiem artystycznego kształtowania, powołuje do życia nowe wyrazy lub formy, ponieważ w języku, jaki zastał, nie znajduje takich, które mogłyby — jego zdaniem — sprostać wyrażeniu tych szczególnych treści psychicznych, jakie poeta przeżywa i które mogłyby zarazem wywołać u odbiorcy takie wrażenia, jakie poeta wywołać pragnie. Ale, jakież to szczególne treści psychiczne, sobie tylko właściwe, pragnie wyrazić za pomocą języka współczesny polski student? I jaką to reakcję pragnie on wywołać u odbiorcy swojego słownictwa?

Podobnie jak w języku poety — i każdego osobnika językowego — tak też w języku studenta odbija się otaczająca go rzeczywistość, jego struktura psychiczna, jego pogląd na świat. Z wielu wypowiedzi na ankietę anonimową, przeprowadzoną w środowisku lubelskiej młodzieży akademickiej, wynika, że za pomocą swoistych form językowych, zwłaszcza zaś swoistego słownictwa wyraża student swój stosunek do otaczającej go rzeczywistości, do tych przede wszystkim jej składników, które neguje lub które go irytują. Wchodzą tu więc w grę warunki, w jakich student żyje i pracuje; skłonność do udziwniania, rodząca się pod wpływem aktualnej mody czy swoistego stylu życia oraz wieloaspektowy nacisk językowy różnorodnych środowisk, instytucji i organizacji, ale i coś jeszcze. W bardzo wielu odpowiedziach na pytanie ankiety: Czy stosowane przez Panią(a) słownictwo jest czymś naturalnym, czy też pewną manierą? Jeśli to tylko maniera, swoisty fason, gdzie należy szukać jego źródeł? — oświadczone bez żadnych ogródek: „To nie jest żadna maniera, żaden fason — to jest jedyna forma mojego protestu przeciw temu, co mi się nie podoba” lub „Nasz słownik jest dla nas dzisiaj tym, czym do niedawna były nasze niegolone brody i brudne, całymi miesiącami nie myte włosy naszych koleżanek; czym były pstrokate bikiniarskie stroje. To nasz jedyny protest! Trzeba go tylko umieć odczytać, jak szyfr!”

A więc — niby to egzystencjalistyczny protest przeciwko niektórym elementom aktualnej rzeczywistości. To podłoże a zarazem cel studenckich neologizmów. Nie ma wystarczającego powodu do niewierzenia tym wyznaniom, ale są wystarczające powody do tego, by do przyczyn wskazanych przez twórców neologizmów dodać przynajmniej jeszcze dwie: brak właściwej, patriotycznej postawy wobec ojczystego języka i zwykle niechlujstwo.

* * *

Drugie postawione na wstępie pytanie dotyczy funkcji studenckiego słownictwa. Na jedną z nich wskazałem — jest nią udziwnianie języka, a więc funkcja impresywna. Jak każda innowacja tak i nowy wyraz skupia na sobie uwagę odbiorcy, który zaskoczony nie spotykana dotychczas przez siebie formą zatrzymuje się przy niej, stara się ją zrozumieć, a nawet choć rzadziej — ocenić. Efekt zamierzony zostaje w ten sposób osiągnięty. Towarzyszy mu jednak i zespala się z nim cel drugi: inne niż banalne, zużyte, słowne wyrażenie treści psychicznej, a więc — funkcja ekspresywna. Im bardziej bezwzględne, często wręcz brutalne jest przeżycie mówiącego, tym wyższy jest stopień dziwności czy wulgarności jego słownego wyrażenia. Tu właśnie należą struktury typu: *chromolić*, *kształcić się*, *wisi mi czy kij ci w oko*. Trywialności lub wulgarności pojęcia czy wyobrażenia odpowiada trywialny lub wulgarny wyraz.

Nie jest jednak udziwnianie czy pokraczność słownictwa jego funkcją jedyną. Neologizmy studenckie, jak wszystkie inne, pełnią funkcje różnorodne, semantyczne i stylistyczne. Autorzy cytowanych już artykułów „Językoznawcy” dostrzegli te funkcje i zarejestrowali. I tak K. Leśniewska widzi w nich „środek do osiągnięcia

komizmu poprzez wieloznaczność wyrazów i nadawanie im znaczenia nieoczekiwanego [...]” dodając, że „efekt humorystyczny wielu zwrotów i powiedzonek osiągany jest przez zestawienie ich z osobami i rzeczami, do których nie pasują”⁵. O „wisielczym humorze i drwinie, fantazji i poczuciu niezależności, o lekceważeniu uświęconych norm” piszą J. Bartmiński, M. Buczyński i I. Niewęłowska, dodając funkcję ironiczną i plastyczną⁶, zaś S. Bik wskazuje na funkcję ekspresywną i ładunek emocjonalny jako czynniki, które odświeżają słownictwo języka, ulegające w rozwoju największym zmianom⁷.

Do funkcji wskazanych przez młodych językoznawców trudno dodać jakąś inną, warto natomiast przyjrzeć się — mimo że i tej sprawie poświęcili oni sporo trafnych uwag — funkcji semantycznej studenckich neologizmów, które przecież nie tylko coś wyrażają i jakieś wywołują wrażenia, ale i coś znaczą. Wygląda to na paradoks, lecz z wartością semantyczną niektórych neologizmów studenckich, z jej odczytaniem mającym często charakter rozwikłania szyfru najwięcej niekiedy bywa kłopotów. Cytowani autorzy najchętniej widzą tu zjawisko różnorodnej metaforyki, nie podejmują jednak próby ustalenia, na jakich zasadach, na jakich skojarzeniach opiera się ta metaforyka. A sprawa wydaje się, przynajmniej w odniesieniu do niektórych neologizmów, raczej prosta. Dla przykładu: znajdując oparcie we współczesnej literaturze, student nie waha się przed użyciem wyrazów *ciof*, *chromolić*, *skittać* czy też zwrotów w rodzaju: *kij ci w oko*, *jak ci w gębie* itp. Ulubiony przez naszą młodzież świetny poeta K. I. Gałczyński bez wahania użyłby przecież wyrażenia *facet zniwelowany*, uznany zaś poeta staje się autorytetem również w dziedzinie swobody językowej.

Innego rodzaju czynnikiem rozgrzeszającym jest nuda, szczególnie nudne wykłady, odczyty i przemówienia, które student kwituje swoim kapitalnym *mowa-trawa*. Ale właśnie stajemy tu wobec metafory. Dlaczego *trawa*? Skąd to skojarzenie, dlaczego trawa spotkała się z pełną dyskwalifikacją? Może dlatego, że pod wpływem jakiegoś bodźca, np. wiatru jakoś bez kresu i na ogół jednostajnie się chwieje, co ostatecznie, nie działając na obserwatora dość atrakcyjnie, nudzi go. A może chodzi tu o skojarzenie z powiedzeniem „Nie mogę tego jeść, bo to ma smak zwyczajnej trawy”? Albo — czasownik *chromolić* w znaczeniu nieprzystojnie lekceważyć. Nie znajduje do jego znaczenie motywacji w budowie słowotwórczej wyrazu, nie da się też uchwycić wyraźnych związków skojarzeniowych ze znaczeniem właściwym, z którym wolno by było wiązać znaczenie przenośne. Być może, że jakichś skojarzeń trzeba szukać w wartości stylistycznej, np. onomatopeicznej, ale i to sprawa bardzo trudna. Stajemy więc bezradni wobec próby wyjaśnienia tych i wielu innych studenckich neologizmów.

Są jednak wśród nich i takie, których zrozumienie żadnych nie sprawia trudności, jak np. *Cycuś!* Ten zdrobniasty rzeczownik pełni w słowniku studenta funkcję wykrzyknika: wspaniale! świetnie! — znaczeniowo skojarzonego z piersią kobiety (nie tylko z sutkiem), jako czymś godnym zachwytu. Podobnie nietrudno zrozumieć, dlaczego piersi kobiece nazywa student raz *balkonami*, drugi zaś raz — *buforami*. W przypadku pierwszym nazwę taką nasunęło mu podobieństwo wysuniętych ku przodowi ciała piersi do wysuniętych ku przodowi budynku balkonów, w przypadku drugim — podobieństwo do buforów kolejowych. Jak te bowiem chronią wagony przed bezpośrednim zwarem się, tak wystające piersi kobiety utrudniają bezpośrednie zwarem się z nią, np. przy pocałunku.

* * *

⁵ K. Leśniewska, l. c., s. 51—52, 54.

⁶ J. Bartmiński ..., l. c., s. 63, 65.

⁷ S. Bik, *Z gwary szkolnej w beletrystyce drugiej połowy XIX wieku*, „Językoznawca”, 1963, z. 8—9, s. 104.

Uwagi zawarte w odpowiedziach na pytania pierwsze i drugie prowadzą do próby odpowiedzi na pytanie trzecie: w jakim mianowicie stopniu słownictwo współczesnej polskiej młodzieży wskazuje na rodzącą się — ewentualnie — nową konwencję językową. W sferze języka starszego pokolenia ciągle jeszcze obowiązują konwencja romantyczna, współczesna natomiast polska młodzież, zwłaszcza studencka z konwencją tą na pewno już zerwała. Jak kiedyś romantycy zerwali z konwencją klasycystyczną. Jest przy tym rzeczą powszechnie znaną, że właśnie neologizmy językowe, szczególnie językowe perły i chwasty dotyczą językowej konwencji, obowiązującej przede wszystkim w sferze języka potocznego, mówionego. Język pisany otacza się zawsze większą troską o staranny dobór wyrazów, o wykwiint i elegancję. Obserwując dzisiejsze słownictwo naszej młodzieży w jej języku przede wszystkim mówionym, skłonny jestem dopatrywać się w tym zjawisku rodzącej się nowej konwencji językowej. Jej nazwanie będzie możliwe dopiero z perspektywy historycznej, w oparciu o dziś skwapliwie gromadzony materiał, który nie gromadzony mógłby w naszych warunkach życia przepaść. Czekanie jednak na historyczną perspektywę nie zwalnia nas, pokolenia dorosłych, z obowiązku zajęcia czynnej postawy wobec tego, czego jesteśmy dziś świadkami.

Jest naszym obowiązkiem już nie tylko ze stanowiska czysto językoznawczego, ale i estetycznego, co więcej — narodowego neologizmy studenckie poddać ocenie. Jest naszym obowiązkiem zajęcie wobec nich wyraźnej postawy. O ile nie rażą wyrazy zbudowane zgodnie z normami gramatycznymi, a drogą analogii, jak np. *ubaw* (por. *unik*, *uskok*, *upływ*), *babka*, *jeleń* i niektóre inne, brzmiące nawet przyjemnie. sporo jest w słownictwie naszej młodzieży struktur brzydkich, dziwacznych, potwornych. I te właśnie elementy, tzw. „nowopotwory” powinny stać się przedmiotem naszej troski w kierunku wyzbycia się ich przez młodzież. Różne do tego celu mogą prowadzić drogi, na jakąkolwiek się jednak zdecydujemy, dla osiągnięcia zamierzonego celu trzeba przeznaczyć bezmiar czasu i taktownej cierpliwości. Jedną z tych dróg powinna być dążność do podniesienia poziomu kultury ogólnej i osobistej kultury studenta, którego trzeba przekonać o prawdzie, że olbrzymi w naszej epoce postęp techniczny nie powinien przekreślać trwałych wartości humanistycznych, stanowiących jedyną gwarancję, że wyniki postępu technicznego nie obrócą się przeciwko człowiekowi, dla jego moralnej i biologicznej zagłady.

UNE NOUVELLE CONVENTION LINGUISTIQUE?

(Thème à discussion)

L'auteur de l'article s'attache aux conclusions avancées par les jeunes philologues polonais à l'issue d'une étude sur le vocabulaire de la jeunesse polonaise contemporaine. Il tente de répondre aux questions touchant la genèse et les fonctions des néologismes en milieu étudiant. Ces considérations l'amènent à conclure que l'abondance de néologismes chez les jeunes, surtout chez les étudiants, annonce une nouvelle convention de langage. Ce serait, pense-t-il, une convention à contre-pied de la convention romantique, toujours en vigueur dans la génération adulte. En terminant l'auteur se demande quelle attitude ont à prendre les adultes en présence des néologismes étudiants, de ceux surtout qui constituent un défi aux principes élémentaires d'esthétique.